DODATEK DO N° 30.

Dnia 30 października 1838.

Wiadomości Rozmaite.

— Jednym ze środków mającym na celu zubożenie szlachty polskiéj jest nieodzownie przyjęty oddawna przez Moskali nakaz nowych a coraz nowych rewizii dowodów szlachectwa—Ustanowione zgromadzenie deputackie szlacheckie w Wilnie, oddawna czynność swoję ukończyło i największa część familii uzyskała w Heroldii potwierdzenie przyznanego sobie tytułu szlachectwa. Mimo to cóz się teraz dzieje? Oto nowa wyznaczona została kommissja dla rozpatrzenia czynności zgromadzeniaszla checkiego, któréj ukazem 31 Sierpnia b. r. dano władzę wezwania wszystkich osób za szlachtę uznanych, aby złożyły dokumenta na mocy których to uznanie nastąpiło, a gdy zdarzyć się może że w czasie wydarzeń wojennych w r. 1831 takowe zapisać mogły, osoby te powinny złożyć *inne mocne dowody* i na to daje się im termin trzechletni. Ci którzy nie złożą żądanych dowodów, mają być niezwłocznie zapisani do stanu *jedno-dworców*, na zasadzie ukazu 1831 r. 19 Pazdziernika *o byłéj szlachcie polskiéj* (T. P.)

— Dnia 24 Września o północy wszczął się pożar na nowéj żydowskiéj ulicy w mieście Lwowie — Zgorzało 13 kamienic, wiele uszkodzonych została, ale co nieszczęśliwsza to że w tym pożarze 7 osob straciło życie a 50 rannych zaniesiono do szpitalów. (G. L.)

— *Poznań* dnia 7go Października. — Przed trzema latami objawił Konystorjum swoje życzenie, iż chciałby aby tutejsze Seminarjum zostało przeniesione do Wrocławia, a to jedynie z tego powodu, że młodsze duchowieństwo miałoby sposobność

uczęszczać do tamtejszego uniwersytetu na wydział teologii. Chociaż młodzi księża, od czasów arcybiskupa Wolickiego wyświęceni, są tego oczywistym dowodem, że w tutejszém Seminarjum można się dostatecznie wykształcić, ten projekt Rządu, na pozór niemający żadnego tajnego celu, znalazł w tutejszém Konsystorjum kilku popieraczów, a z nich był najgorliwszy dziś najzajadliwiéj bijący na nieprawości Rządu kanonik Brodziszewski i nawet sam Arcybiskup zdawał się być mu dość przychylny; ale czcigodny kanonik Miszewski, przewidziawszy właściwy jego zamiar, i co on może zasobą pociągnąć, wszelkie swoje usiłowania natężył, aby ten podstępny, niby za sobą korzyść wiodący projekt był odrzucony. Wiele go kosztowało trudów zaczém zdołał swych kolegów nakłonić — ten jedyny zarzut, że projekt jest zabijający narodowość polską wymógł na dobrych Polakach odrzucenie. Odchyliwszy zasłonę tego projektu, każdy może łatwo ujrzyć jego zamiar. Wiadomo, że u nas młodzież klass uboższych najwięcéj się stanowi duchownemu poświęca; ażeby się umieścić w Seminarjum, trzeba jakąkolwiek miéć protekcję, łatwiejsza jest ona u Arcybiskupa w Poznaniu, którego życzeniem jest aby wszyscy księża byli Polacy, aniżeli u Arcybiskupa wrocławskiego, który zapewne ile możności będzie protegował swych ziomków. A tak niedługo da się uczuć brak księży Polaków, a następstwem naturalnem będzie, że miejsca ich zajmą Niemcy. Dziś Rząd odnawia swoje dawniejniejsze przedstawienie, ale już nie dawnym sposobem, lecz jako *żądanie zezwolenia na przeniesienie Seminarjum*. Przy dzisiejszym stanie rzeczy mniemam, że Rząd ani się spodziewa, ażeby zezwolenie odebrał, lecz jest wielkie podobieństwo, iż będzie chciał do ostrzejszych środków się udać; będzie to znów jakaś nadzwyczajna ojcowska troskliwość.

— Austrjacy zajęli nanowo Kraków, oto są okoliczności, które spowodowały powtórne ich wkroczenie, według tego cośmy zebrali z dziennikarskich doniesień i z prywatnych korrespondencji:

Był w Krakowie niejakiś pan Czelak, donoszący rezydentom emigrantów polskich, za sto franków od głowy: zdarzyło się,

że ktoś tego P. Czelaka wieczorem przechodzącego na ulicy zabił: wszczął się gwar, policja nadbiegła, a niewiedząc kogo się jąć, pochwyciła wracającego tąż ulicą do domu studenta Lewickiego. Napróżno zatrzymany tłumaczył się, napróżno ręczyło zań kilka osób zbiegłych na ten hałas; uwięziono go: Komissarz Policji Gut wziął go pod śledztwo, i mimo protestacje professorów dających świadectwo o jego łagodnym charakterze, mimo iż w rzeczy samėj niebyło żadnėj przeciw niemu poszlaki, Gut kazał go nielitościwie ćwiczyć rózgami, aż niezadługo Lewicki umarł z cierpienia. Naturalnie, wydarzenie to mogło nabawić kłopotu Guta; cóż tedy robi? kłamie że przed śmiercią Lewicki przyznał się do morderstwa, że wydał swoich spólników; spisuje historją całego mniemanego spisku, wymienia zmyślone nazwiska konspiratorów, i wszystko to odsyła do Wiednia. Tym czasem wieści o śmierci Lewickiego rozeszły się po Krakowie, i obudziły powszechne oburzenie; obywatele podali adres do Senatu, żądając oddalenia Guta. Nikczemny Senat i nikczemniejszy jego Prezes, nierozumiejący iż jest powinnością usunąć się z urzędu jak skoro przemoc nie dozwala go uczciwie sprawować, uciekli się do rezydentów trzech dworów. Rezydenci nuż krzyczeć na jakobinizm, anarchją; i jak gdyby porządek Europy był tém zagrożony, wzywają natychmiast wojska austrjackie do miasta. Piérwszych dni Października wszedł do Krakowa batalion piechoty i dwa szwadrony jazdy.

Pan Burnett, konsul angielski w Warszawie, wyjechał z polecenia swojego Rządu do Krakowa, aby się naocznie przekonać o stanie rzeczy. Podobne odwiedziny nadzwyczaj się niepodobały rezydentom, którzy zanieśli protestacją do swych dworów przeciwko nadzorowi jaki Anglja miéć nad niemi postanowiła.

— Wydawca *Kalendarzyka Pielgrzymstwa Polskiego na rok* 1839, po raz ostatni wzywa szanownych rodaków, aby raczyli uwagi swoje, nad potrzebą sprostowania lub uzupełnienia wiadomości, faktów umieszczonych w Kalendarzyku przeszłorocznym, jak najspieszniéj mu nadesłać. Towarzystwa i wszelkie zakłady naukowe lub handlowe w łonie pielgrzymstwa zawiązane,

proszone są aby o pracach i zatrudnieniach swoich chciały mu udzielić krótkich a dokładnych objaśnień. Kalendarzyk wyjdzie niezawodnie z druku dnia 15 Grudnia. Zawierać będzie między innemi : *Historja Emigracji naszéj i krótki rys historji; literatury emigracyjnéj.*

Osoby mieszkające w Paryżu, któreby chciały, aby ich adressa były umieszczone, takowe przesłać zechcą przed 10 Listopada z wyszczególnieniem ulicy i numeru domu.

Wszystkie tego rodzaju zgłoszenia się mają adressować *franco* do *Księgarni Polskiéj.*

DONIESIENIA PŁATNE.

— Ktoby wiedział o sukcessorach Dominika Zawidzkiego, b. por. ułanów polskich w gwardji cesar. fran. ur. 4 Sierpnia 1778 w Woźnikach (koło Sieradza); oraz Michała Pfeifera, kapitana z tegoż pułku a zmarłego w Warszawie dnia 2 lipca 1828, raczy o nich dokładną informacją przesłać pod adresem Księgarni Polskiéj, która wskaże tymże sukcessorom spadek do dziedziczenia we Francji. (80) —

— Pani Wojtkowska raczy odebrać z Księgarni Polskiéj list do niéj adressowany. (81) —

— J. Dąbrowski, porucznik 2 pułku ułanów, w interessie mu wiadomym raczy dać niezwłoczne Księgarni Polskiéj objaśnienie, jeśli chce uniknąć niepotrzebnych kosztów. (82) —

— Do Numeru dzisiejszego przyłącza się dalszy ciąg aktów, tyczących się *Polski Malowniczéj.* (83) —

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.